POSŁANIEC

MESSENGER

POLSKO-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA

Published weekly by Rev. Joseph Zielonko. — 179 Court Street.

"Entered as second—class matter August 20th 1924 at the post office at Newark, New Jersey, under the Act of March 3, 1879."

Subscription per annum $2.00 — Single copy 3 cents
Przedpłata rocznie $2.00. — Pojedyńczy nr. 3 centy

Vol. III. Newark, N. J. Niedziela — Sunday, June 28th, 1925 Nó. 26.

OD KOGO SŁOWIANIE PRZYJĘLI RELIGJĘ CHRZEŚCJAŃSKĄ?

Słowianie Macedońscy, Dalmatyńscy i Illirjiscy mieli to szczęście, że pierwsi siewcy ewangelji, jako to: Paweł Apostoł i jego uczeń Tytus, głosili im prawdy Boże, a czego mamy dowody w listach św. Pawła. Założony przez św. Pawła fundament, pod praw dziwy Kościół chrześcjański między macedońskimi słowianami rozbudował się w wielki gmach w którym dziś prze szło 200 miljonów słowian znajduje wygodne pomieszczenie.

Święty Tytus, uczeń św. Pawła w Dalmacji rozszerza Chrystjanizm. Słowianie Dalmatyńscy wydali z Strydonu Hieronima. jakoby jaśniejącą gwiazdę, aby przyświecała nauką chrześcjańską pogańskim ciemnościom rzymskim, a było to wtedy, kiedy jeszcze Rzym oficjalnie kłaniał się da wnym swym bogom i zawzięcie tępił wyznawców religji chrześcjańskiej.

Kościół Chrześcjański założony między słowianami przez Apostołów, roz wijał się i rozszerzał już wtedy, kiedy nasi najserdeczniejsi opiekunowie dzisiejsi, byli w stanie dzikim, nieokrzesanym — bo żyli z grabieży cudzego mienia, wolności, a opornych mordowali. Słowianie wydawali światu doktorów i nauczycieli już wtedy, kiedy niemcy z rzymianami niewiedzieli po za rabunkiem i morderstwem nic i nie uznawali większej świętości w niczem jak tylko w rabowaniu cudzej własności przez wycinanie w pień wszystkiego co żyło. Niemcy z rzymianami mieli osobne bóstwa które błogosławiły takie rzemiosło.

Kościół Chrześcjański między Słowianami ucierpiał bardzo wiele w V wieku. Najazd dzikich Hunnów zapędził ich ku Dunajowi i Wiśle, a najazd Mongolskich Awarów w VI wieku zapędził ich jeszcze dalej i zniszczył urządzenie i kościół Apostolski. Jednak Słowianie, choć rozrzuceni, zachowali między sobą religję chrześcjańską, a książe Korutan, Ceitumar w 753 r. przyjął Chrystjanizm od Słowian, ale w roku 788 dostała się Karyntia pod panowanie Niemiec. Z tych to chrześcjańskich Słowian, powstają w drugiej połowie IX wieku, dwaj Apostołowie, Cyryl i Metodjusz. Poczynają odbudowywać to, co zniszczyli Hunowie i Awarowie t. j. Kościół Chrześcjański między ludami Słowiańskimi. Pierwszem terenem ich pracy była Bułgarja gdzie w 861 roku, książę Bułgarów Bogorys przyjął Chrzest św.. a z nim cała Bułgarja przyjęła chrześcjaństwo Gdy o tem dowiedział się biskup rzymski Mikołaj I posłał tam swoich biskupów, aby Kościół Bułgarski urzą-

dzili na sposób łaciński. Lecz dyplomacja Grecka nakłoniła Bułgarów, że się na synodzie w Konstantynopolu w roku 869 połączyli z Kościołem Greckim.

Panowanie syna Bogorysowego cara Symeona 888-927 było najświetniejszem, bo kiedy na zachodzie wiek X jest wiekiem ciemności, barbarzyństwa, ogólnego zepsucia a tron nowopowstałego papiestwa obsadzany był ulubieńcami rozpustnic Narozzich — to tenże sam wiek dziesiąty jest złotym wiekiem Kościoła Bułgarskiego z literatury Bułgarskiej czyli starosłowiańskiej. Książki słowiańskie roz powszechniły się od Bułgarów do Serbów, Łużyczan, Polan, Rusów. Ruś przyjmuje chrześcjaństwo i obrządek starosłowiański. |Księga św. Hipolita, który umarł 222 roku, dochowały się w języku słowiańskim cztery „Komentarze na Danjela." Księgi św. Metodjusza, który umarł 311 roku, dochowały się w urywkach w języku greckim zaś w przykładzie słowiańskim: Djalog o Zmartwychwstaniu, ksiąg trzy. Inne pisma Metodjusza, znane są dzisiaj tylko ze skróconych przekładów na język słowiański.

Roku 1019 wcielił cesarz Bazyli Bolgarochtonot |pogromca Bułgarów| kraj ten do cesarstwa Greckiego. Lecz w r. 1186, Bułgarzy odzyskali niepodległość, a za Asienia II doszli do nieznanego przedtem stopnia potęgi. Królestwo Bułgarów zostało zdobyte przez Turków w 1392 roku.. W ciężkiem jarzmie tureckim słowianie Bułgarscy przeżyli 476 lat, przechowywali najdroższy skarb to: język, zwyczaje, honor słowjański i religię chrześcjańską Otrzymana od Apostołów słowiańskich Cyryla i Metodego nienaruszone. Bułgarzy w roku 1878 wywalczyli niepodległość swojej ojczyzny. Dziś bez żadnych przeszkód, w dalszym ciągu zajmują poczesne miejsce w rodzinie słowian.

W 855 roku, książe Roscjslaw, wybił się z pod panowania Franków i utworzył państwo Wielko Morawskie. Nie chcąc spowodować nowej klęski na swój kraj przez zaborczość niemieckich biskupów, na rzecz cesarstwa rzymskiego,; poprosił cesarza Greckiego Michała i nauczycieli, którzyby nauczali lud w czytaniu i w zakonie Bożym. Przysłani mu tedy zostali Cyryl i Metodjusz w roku 863. Ci postąpili sobie jak należy, bo uczyli w języku słowiańskim i w słowjańskim języku odprawiali nabożeństwa z św. ksiąg napisanych w języku słowiańskim. Ale ci zacni Apostołowie słowiańscy, byli solą w oku osiadłym na słowiańskiej ziemi niemcom. Oskarżeni zostali przed papieżem jako heretycy. Oskarżeni idą tedy do Rzymu 867 roku. Cyryl wkrótce tam umarł; zaś Metodjusz mianowany arcybiskupem Morawskim i dolno węgierskim, powrócił 868 roku i pracował dalej, także pod Świętopełkiem, panującym od roku 870. Ale niemieccy biskupi, wiecznie skarżą na Metodjusza przed papieżem o tę wielką zbrodnię, że w kościele z słowjanami modli się w języku słowiańskim. Metodjusz poraz drugi udaje się do Rzymu w 879 i tam przed papieżem Janem VIII wytłómaczył się dlaczego używa słowiańskiego języka między słowianami. Papież Jan VIII nie znalazł u oskarżonego żadnej herezji, ale owszem pozwolił na używanie języka słowiańskiego przy nabożeństwach. Zaś w liście do Świętopełka pisze: „Albowiem nie w trzech, Greckim, Łacińskim, Słowiańskim, lecz owszem we wszystkich językach Pana chwalić po wagą świętą napominani bywamy." Marcin Polak dowodzi w swoich kronikach, że papież Jan VIII był kobietą. Musiała to być bardzo mądra kobjeta skoro została papieżem i jako papież wydała świątobliwą ocenę i wartość słowiańskiego nabożeństwa s[illegible]ym podwładnym biskupom niemcom burzącym jedność słowiańską.

Lecz w owym czasie wszelkich rozluźnień, powaga papieska ustępuje

miejsca polityce zaborczej. Nie mógł papież zrażać sobie niemców, więc około 880 roku, dodaje Metodjuszowi niemieckiego kapłana Wichinga jako biskupa Nitrańskiego. |A lepiejby zrobił a nawet i niemcom przysługę wielką uczynił i do nieskończonej wdzięczności ich zobowiązał gdyby też niemieckiemu duchowieństwu kazał przełożyć pismo św. na język ludu i w tym języku odprawiać nabożeństwa. Nie miałby papież tyle kłopotu z niemcami w wieku XVI niebyłoby też może dzisiejszego protestantyzmu. Papież byłby bezpieczniejszym na swym stolcu, z któregoby i nadal tj. tego stolca na którym kto usiądzie, już ma wszelką moc czynienia cudów, robienia świętych, i płodzenia bezprawi z wszystkimi narodami.|

CO PISAŁ W MYŚLI NIEPODLEGŁEJ Ś. P. ANDRZEJ NIEMOJEWSKI O MARJAWITACH

Pamiętajcie, że każdy Marjawita szanuje wszelką narodowość, inną od swojej, że nie tępi, nie prześladuje.

A w części trzeciej słyszałem takie rzeczy:

— Oderwaliśmy się od Kościoła rzymsko-katolickiego, bo tam nie Chrystus jest głową Kościoła, ale człowiek któremu cześć boską oddają i który w zaćmieniu pychy sam sobie boską cechę nieomylności przyznał . . . Oderwaliśmy się, bo tam zapanowało zepsucie zdzierstwo, kramarstwo, pycha złość . . . Bo tam każą biskupom siłą i gwałtem prześladować i tępić każdego heretyka . . . Oderwaliśmy się, bo to Babilonja, o której stoi w naszych świętych księgach, dzieje się dziś na oczach świata, bo kapłan przestał być kapłanem, ale jął się władzy ziemskiej i ziemskiemi środkami przemocy człowieka nad człowiekiem chce rządzić, wszelką wolność niszcząc . . . Oderwaliśmy się, bo nasze sumienie nie mogło znieść dłużej tej okropnej niewoli.

Takie rzeczy głosił wyśmiewany przez całą Polskę ksiądz biskup Kowalski, pastwa naszych "much" i "andrusów." A ja to słyszałem nie w czterech ścianach z ust jakiegoś zręcznego dyplomaty, który mnie mówi co innego a "głupim masom" co innego, ale publicznie, wobec dwudziestotysięcznych tłumów, słyszałem to z ust kapłana w szatach pontyfikalnych z infułą na głowie i pastorałem w ręku.

Tego lud polski jak żyje, z ust żadnego kapłana nie słyszał. Czyż dziwić się tedy, że gdy w dodatku, jak się później dowiedziałem, nawet materjalnie się bogaci, bo nie pije, nie gra w karty, nie hula, ale pracuje latem w polu, zimą przy warstacie domowym, dorabia się i nietylko jest mu dobrze, ale może jeszcze fundować sobie kościół za 30,000 rubli, którybу naturalnie, budowany przez rzymsko-katolickiego księdza, kosztował co najmniej 150,000 rubli — czyż dziwić się, powtarzam, że ten lud z entuzjazmem rzuca się do nóg księdza Kowalskiego który wziął w rękę mężczyzn, i "mateczki" Kozłowskiej, która wzięła w swą mocną rękę kobiety, tak, rzuca się im z płaczem do nóg, choć na żywe moje oczy widziałem, jak dwóch księży stale chwytało padających do nóg pod pachy, dźwigało, wołając: „Nie klękać, kto to słyszał."

— Nie myśmy ten lud wychowali i obyczaje jego paczyli, mówił mi w godzinę później jeden z księży marjawickich. Myśmy go otrzymali z wychowalni rzymsko-katolickiej. Iluż wstrętnych zwyczajów trzeba go oduczać, dewocji, przewracania oczami, strojenia min ekstatycznych przed Bogiem, oddawania boskiej czci księżom.

— Wyrzuciliśmy z naszych kościołów, mówił drugi, wszystkie boczne ołtarze, wszystkie boczne obrazy świętych, całe to rzymsko-katolickie wielobóstwo. Zostawiliśmy tylko ołtarz jeden..

— Po pierwszej mszy polskiej, mó-

wił mi trzeci, jakiś chłop zawołał: "Za co ja tyle lat płaciłem?" "Jakto za co?" „Ano za zakupywanie mszy. Dziś za was, Wojciechu, mówili bo wyście mszę zakupili, jutro za was, Macieju, bo wyście znowu mszę zakupili, dziś nie można, Macieju, bo nie można od dwóch za jedno brać pieniędzy. A tu ja słyszę na własne uszy, że mszę ksiądz odprawia za wszystkich. Myślałem, że on po łacinie przez cały czas za mnie się modli, za Wojciecha: Panie Boże, daj Wojciechowi, Panie Boże spraw, by Wojciech" . . .

W baraku bez ścian stoły zastawione. Siadamy. Księża marjawiccy jedzą tylko po jarsku. Dla nas zgotowano obiad mięsny. żadnych niema toastów. Podają . . . wodę sodową.

Gdzież to owe czasy, kiedy przed trzydziestu laty w Świedzebni o jedenastej godzinie w nocy dobrze podchmieleni klerycy, ledwie stojąc na nogach, rozlewając wino, chórem wyli:
Ex, ex, ex, vivat pontifex!
Us, us, us, vivat episcopus!
O beata tempora! Ibimus in nemora!
O beata tempora! Ibimus in nemora!

I zaraz: — W górę biskupa.

I biskup jechał w górę.

Kanonik zaś, tęgo czerwony od wina, z układnym śmieszkiem szeptał opadłemu na fotel biskupowi, zasapanemu, chwytającemu astmatycznie oddech:

Ekscelencja raczy wybaczyć młodzieży, figle poczciwych dziaciaczków.

Równocześnie zaś „poczciwe dziaciaczki" pakowały pokryjomu butelki na zapas do biskupich infuł, gdzie będą chyba "najbezpieczniej" ukryte i można będzie jeszcze „na górce" łyknąć . . .

Siedzę przy stole skromnym, przy wodzie sodowej nie słyszę toastów, natomiast słyszę chóry młodzieży z Łodzi, Zgierza, Niesułkowa. Śpiewają wesołe pieśni ludowe, śpiewają na dwa głosy, na trzy i nawet na cztery.

Przedtem się modlili a teraz się bawią. I dobrze im jest.

Nagle zbliża się do mnie biskup Kowalski i „mateczka" Kozłowska. Do mnie, rozgłośnego chyba bezbożnika, wobec ludu podchodzą. Rozmawiam nie jak z „ekscelencją," ale z jakimś „braciszkiem," którego można traktować poufale, i nawet z pewnym poczuciem wyższości, co on uważałby za naturalne. Ale w lot widzę, że mam przed sobą twarz niezwykle inteligentną, choć bardzo jeszcze młodą. Na twarzy tej nietylko inteligencja, ale dobroć, a przedewszystkiem ta tak prawie już nieznana w Polsce — naturalność. Przypatruję się uważnie pani Kozłowskiej. W lot widzę, że stoi przede mną jakaś kobieta niezwykła. Słyszę, jakich dokoła udziela odpowiedzi na najróżniejsze pytania, które zewsząd się sypią. Widzę w niej nietylko tę kobietę, która imię swoje śmiało rzuciła na szarpaninę całym gromadom wściekłych wilków i hyen, ale która umiała imieniem poniewieranej przez tysiąc lat przez księdza rzymsko katolickiego Polki powiedzieć: Dosyć, teraz inny nastanie porządek!

— Czyż to nie jest dziwne, powiadają do mnie ze śmiechem księża marjawiccy, że my, ludzie głębokiej wiary, i pan, który z wszelkiemi wiarami jawnie zerwał, siedzimy przy jednym stole, nie skacząc sobie do oczu, nie wyklinając się wzajemnie, nie pieniąc się na siebie?

A to mówili przecież publicznie, wobec wszystkich.

Nad wieczorem zdarzyła się taka chwila, iż mogliśmy się zebrać w jednym pokoju i o wielu rzeczach porozmawiać. A ci księża marjawiccy, to dziwny zbiór, rzadki zbiór! Ten oto był dawniej sekretarzem arcybiskupa Popiela, ten znowu jego nadwornym kaznodzieją —i tak dalej. Wszyscy, którzy rzeczywiście blizko stali wielkiego ołtarza rzymsko-katolickiego i dobrze mu się przypatrzyli!

Opowiadali, jak każdy z nich do pierwszych dochodził wątpliwości. I rze-

czywiście każdy innym kantem duszy uraził się o rzymski katolicyzm. Każdy z nich musi skończyć jakiś wyższy wykład, po ukończeniu ośmiu klas. Czy to politechnika, czy uniwersytet, czy to na uniwersytecie medycyn, czy teologja, wszystko jedno, ale dość tego dotychczasowego nieuctwa księżego.

Marjawiccy księża zakładają szkółki, budują domy dla robotników o wspólnych pralniach i łazienkach. Zakładają warsztaty o wspólnych narzędziach, gdzie każdy może przyjść i wyrobić sobie swoją rzecz a potem ją zabrać, bo to jest jego. Przywracają przemysł domowy. Pytałem, jak się ta kwestja przedstawia finansowo w stosunku do wytworów fabrycznych. Objaśniono mnie, że lud nie potrzebuje wykładać ciężko zapracowanych pieniędzy na lichy produkt fabryczny, który się prędko rozlatuje, ale sam sobie wyrabia, co mu jest potrzebne a ma przecież do tego całą zimę rozleniwiającą rolnika.

Wieczorem przy wspólnej kolacji dowiedziałem się jeszcze o bardzo wielu szczegółach ze wszech miar interesujących i dla mnie zupełnie nowych. Oto wyrzucono z nauki księżej całą sławetną etykę Ligourego i całą masę innego niepotrzebnego balastu, który w niezrozumiałej dla kleryka łacinie czysto mechanicznie do głowy wpychano. Jest też ciekawe, że wśród Marjawitów niema żadnych sporów dogmatycznych. Cała energja idzie w kierunku ruchu etycznego i roboty kulturalnej. Słowem, jest to jakiś żywy organizm, który się rozwija i będzie niezawodnie przechodził wraz z ludem przez stopniowe stadja rozwoju, a nie owa skostniałość rzymsko-katolicka, nie umiejąca ani umrzeć, ani żyć. Słyszałem publicznie wobec ludu, iż księża pozwalają absolutnie wszystko czytać, co kto chce, żadnych niema cenzur, żadnych indeksów, to też rzeczywiście można z nimi o wszystkiem rozmawiać, więc —stają do dysputy — gdy rzymski katolik zatyka uszy i krzyczy: nie chcę słyszeć, nie chcę, ksiądz zabronił!

A jednak przychodzi czas, kiedy ten ksiądz dłużej zabraniać nie może a nawet sam musi zakazaną książkę wziąć do ręki. Więc po co ta niepotrzebna kompromitacja?

Nazajutrz o 5-ej rano odwieziono mnie do stacji Rogów, odległej o trzy mile. Prócz powóźcy, który okolicy nie znał, dodano mi przewodnika. Ci dwaj ludzie wieźli mnie, stracili czas, zziębli w nocnym i porannym dokuczliwym chłodzie. Zajechawszy na miejsce chcę im jakimś datkiem podziękować za wyrządzoną mi usługę a pierwszy gest z ich strony był: "A po co, to nie potrzebne!" Musiałem im dopiero tłómaczyć że przecież nie mam innego sposobu wywdzięczenia a raczej odwzajemnienia się im za wyrządzoną przysługę. Dopiero moje perswazje przekonały ich. Nie chciałem, by nadal kwitł ów serwitut naturalnie wyrządzanych i przyjmowanych usług, sięgający jeszcze czasów pańszczyźnianych a wytwarzający owe drugie nieprzyjemne zboczenie — oglądanie się potem



Najdoskonalszym upominkiem dla najdroższej osoby jest czysty djament.

Dostarczamy przez 4 pokolenia najlepsze djamenty.

Z okazji świąt polecamy nasz wielki skład Ssanownym odbiorcom

NORBERT BERTL

46 SPRINGFIELD AVENUE, NEWARK, N. J.

za napiwkiem. Jakże mnie jednak ten pierwszy odruch tych ludzi ujął! Mam też nadzieję, że rozstaliśmy się z sobą w dobrem wzajemnje o sobie mniemaniu.

Jest to zaledwie drobna cząstka tego, co mógłbym napisać o mej bytności w tem „gnieździe os", w którego stronę lecą kamienie z całej Polski. W tej chwili jednak na szerszą relację zdobyć się nie mogę. Ale pragnę jednego. Niechaj wszyscy uczciwi i rozumnj ludzie jadą tam, patrzą, słuchają i własne sobie zdanie o tem urabia ją. Bo to doprawdy wstyd, abyśmy o tem, co się w naszym kraju dzieje, byli informowani z wieści i z powieści, przeważnie tak złośliwej, tak w złej wierze napjsanej, taką głupią nienawiścią tchnącej.

Polacy popełnili ciężki błąd, który winni naprawić. Nie należy nikogo wypychać z Polski, że nosi inny, niż my kapelusz, lub że inne mu się w głowie myśli lęgną, niż nam. Rozniosły się po kraju bajdy, z kłonicami i kamieniami czyniono ekspedycje karne na ludzi, którzy jedno tylko uczynili: żyć zapragnęlj wedle swego sumienia.

I to jest zbrodnia?

Ale i ludzie postępu nie są wolni od zarzutu. Brakło im może perspektywy historycznej i psychologicznej dla oceny tego dziwnego faktu. Apeluję do ich integencji, bo do ich dobrej woli apelować nje potrzebuję. My inni. Tak. Ale odkąd? Powiada się, że religja to przesąd. Ależ przedtem trzeba ową religję poznać, by jakiś sąd o niej wygłosić. Gdy księża rzymsko-katoliccy utrudniają wiernym poznawanie religji, gdy nie pozwalają nawet czytać ewangelji, księża marjawiccy właśnie postępują inaczej, właśnie chcą, by lud swoją religję poznał, dlatego wymietli ze swych kościołów łacinę i wprowadzili polszczyznę, dlatego nawet to, co w rzymsko-katolickim kościele pod czas Podniesienja się mówi pocichu, oni wywodzą |śpiewają|, byle tylko lud wszystko słyszał.

My, wolni myśliciele, którzy każemy apelować tylko do własnej rozeznawczości, nie żądamy przecież niczego innego. Mówimy ciągle: czytaj i rozważaj sam, coś przeczytał. Przecjeż wniosków nie możemy narzucać, przecież jest to ideałem chowu człowieka, by każdy sam doszedł do owych wniosków.

W ludziach małej indywidualności objawia się niekiedy strachostka: aj, żeby mnie przypadkiem nje wzięli za religjanta! Ludzie jasno skrystalizowanej indywidualności takich strachostek nie doznają a zresztą w Polsce ludzie rozumni i uczciwi ljteralnie machnąć muszą ręką na to, co się tam o nich wszędzie gada.

Oto wszystko, co mam na razie do powiedzenia. Miast „gniazda os" znalazłem ludzi szczerych, pełnych zapału i poświęcenia dla swej idei, natury proste, zacne, które są sobą.

Jeszcze jedno. Czytam w gazetach: Co to za "spryciarze" z tych księży marjawickich! Jak oni się umieli wziąć do rzeczy"!

Nieprawda. Spryt nie jest cechą tych ludzi. Tylko szereg aktów czystej szczerości i należytego reagowanja sumienia doprowadził ich do obecnych zdobyczy. Gdyby byli robili owym przemądrym sprytem, wszystko byłoby się dawno rozleciało.

Czy nas, wolnych myślicieli, ktoś także posądzi o sprytne branie się do rzeczy? Czy to spryt kazał Marjawitom znosić te kalumnje, narażać się na kamienie, kije, obelgi? Byłby to bardzo lichy spryt, z którego pan Geldhab bardzoby się uśmiał.

Jeżeli Mickiewicz mówił „miej serce i patrzaj w serce," to warto dziś zalecić „miej szczerość i oceniaj szczerość."

Dlatego ja, niedowiarek, bezbożnik wedle sił i możności badacz zagadnień

naukowych, chyba w każdym calu wolny myśliciel, byłem doprawdy, ale to doprawdy w Niesułkowie, jak się to mówi — zbudowany.

A wam mówię tylko: jedźcie i patrz cie.

My inni. Ale na tem właśnie jak na granicie się opieramy, by do szczerości usilnie dążyć i tej szczerości wszędzie usilnie żądać.

A tam znalazłem w formie swojej, jak ją widzę w innej formie u nas.

Andrzej Niemojewski.
|Marjawicka Myśl Narodowa|
No. 116 z 1909 roku

O RÓŻNYCH RELIGJACH I SEKTACH

Była jeszcze mała sekta Esseńczyków |koło II w.| częściowo spokrewniona z Faryzeuszami. Był to jednak raczej zakon klasztorny: oderwany od spraw ziemskich. Esseńczycy tworzyli gminę zamkniętą, do której można było się dostać po długich próbach. Zdaje się, że wpływy obce, nie są u nich niemożliwe, a zwłaszcza pitagorejzm platonizm i doktryna perska. Przypominają też Esseńczycy dawnych Rekhabitów i Nazarejczyków: życiem odosobnionem i niechęcią ku cywiljzacji.

Przypuszczenie, że Chrystjanizm wy chodzi z Essenizmu — jest dowolną hypotegą, jednakże nie jest niemożliwe, że sekta ta wpłynęła na formację zakonów mniejszych w czasach późniejszych.

Gdy Judajzm jako religja zakonu — dochodził do faryzeizmu, inną wcale ma fizjonomję w tem co nazywano: „Mądrość." Mamy tu pewne ideę, których źródło nie bez zasady wyprowadza się z Salomona. Mamy tu wyraz kompromisu z nowem życiem, jakie się rozwinęło w Palestynie Greckiej. Zachowując wjarę w Boga, pomija się tu wszelkie przepisy poszczególne. Jest to rodzaj filozofji praktycznej, która wpływała na życie codzienne. Do starszych pism tego rodzaju należy księga Hioba, do nowych Ekklezjasta, a także Przysłowia Ben Siracha i księga Mądrości Salomona, ułożona w Aleksandrji.

Nauka języka polskiego dla dzieci odbywa się we wtorki i czwartki, od 5-ej po południu do 7-ej wieczorem.

Nauka religji w każdą niedzielę od 3 do 4-ej po południu.

Rodzice powinni korzystać ze sposobności, i dziatki swoje przysłać do szkółki przy Polsko-Katolickiej parafji, aby się nauczyły poprawnie czytać pisać i mówić po polsku.

Pamiętajcie o przyszłem pokoleniu polskiem i niedajcie mu zginąć dla Polski.

OD REDAKCJI

Pan Antoni Kutyniak, zamieszkały pod. No. 381 Littleton Ave., Newark, N. J.,

Jest upoważniony do zbierania ogłoszeń, prenumeraty oraz zjednywania nowych czytelników dla naszego pisma POSŁANIEC.

Uprasza się przeto wszystkich aby ułatwili pracę, przedstawicielowi naszego pisma panu Kutyniakowi.

Cześć i pozdrowienie Wszystkim — Ks. Józef Zielonka, wydawca.

Zapraszam moich znajomych i przyjaciół, do mojej nowootwartej

R E S T A U R A C J I

EDWARD SOROCZYŃSKI, Właśc.

144 Howard St., Newark, N. J.

Tel. Mulberry 3199—0395

I. SIEGEL

FARBY, POKOSTY, OLEJE,

TAPETY.

8 CHARLTON STREET,

przy Springfield Ave., Newark.

Szczęście raz tylko w życiu zapuka do drzwi, a szczęśliwym jest ten, kto ma swój własny kącik i dach nad głową.

Nadarza się okazja zakupienia własnej realności na bardzo dogodnych warunkach, w okolicy fabryk, banków kolei, tramwaji, szkół, kościołów, gdzie już 600 polskich rodzin, żyje szczęśliwie we własnych domach.

Jeżeli chcecie aby szczęście było przy Was, napiszcie do nas zaraz, a my Wam wszelkich wiadomości udzielimy osobiście.

Z poważaniem

MAR-SOL-HOME DEVELOPERS, Inc.

53-63 PARK ROW — Room 1007

New York City

Tel. Market 2518

A. MYSZKOSKI

Polska Gospoda

32 Jones St. Newark, N. J.

S. KOZUBAL

Skład Wędlin i Wyrąb Mięsa

102 SO. ORANGE AVENUE

Phone Market 4540

FRANK L. ADAM

Asekuruję domy, okna wystawowe, Automobile, piece parowe oraz wszelkie inne interesa.

772 Broad Street, Newark, N. J.

United States Savings Bank Bldg.

Telefon Market 7239

JÓZEF ROTH

Polsko-Słowacki Pierwszorzędny

MĘSKI KRAWIEC

Czyszczenie, prasowanie i reperacja naszą specjalnością.

182 WEST STREET

między Montgomery i W. Kinney

Tel. Bergen 3483.

DR. LEON BANACH

2834 Hudson Boulevard Jersey City

MARJAN NOWAKOWSKI

Polska Gospoda

25 Broome ST.

DR. B. B. MATZ

Polski Dentysta

3 Belmont Ave.

Tel. Bigelow 5117.

BIURO REALNOSCIOWE

Sprzedaje domy, farmy, loty i różne interesa handlowe.

Pomagam w wypożyczaniu pieniędzy na hipotekę.

ST. KONIOR

584 GROVE ST., IRVINGTON, N. J.

Dajemy z każdym fortepianem 100 muzycznych rolek i ławeczkę za $195.

Niewielki zadatek, a reszta na miesięczne spłaty bez procentu.



DOLL & SONS

561 BROAD ST., NEWARK, N. J.

Otwarty do 9 wieczór.